

Ryszard Grobelny przed sądem: Ewa Wójciak nie była dyskryminowana

WIADOMOŚCI Z POZNANIA 31.05.2016, 16:25



Piotr Żytnicki



EWA WÓJCIAK
RYSZARD GROBELNY

Ewa Wójciak nie była dyskryminowana z powodów politycznych. Każdy ma prawo do własnego zdania - zapewniał w sądzie były prezydent Ryszard Grobelny.

Ewa Wójciak kierowała Teatrem Ósmego Dnia, który należy do miasta i jest finansowany z jego pieniędzy. Dwa lata temu straciła stanowisko - oficjalnym powodem była niesubordynacja. Ale Wójciak uważa, że powodem były jej przekonania polityczne. Domaga się 30 tys. zł odszkodowania, bo prawo zabrania dyskryminacji z tego powodu. Wspiera ją Helsińska Fundacja Praw Człowieka.

Były prezydent: Wypowiedzi nie licowały z powagą stanowiska

We wtorek przed sądem zeznawał były prezydent Ryszard Grobelny. Zaprzeczył, by powodem zwolnienia dyrektorki były jej poglądy. Według Grobelnego poszło przede wszystkim o akceptację urlopów i delegacji. Wójciak przestała zwracać się z tym do urzędu miasta, a wnioski zaczęła akceptować jej zastępczyni. - To było sprzeczne ze statutem teatru - tłumaczył Grobelny.

REKLAMA

REKLAMA

Wójciak w sprawach delegacji przestała zwracać się do miasta, gdy urzędnicy nie chcieli się zgodzić na jeden z jej zagranicznych wyjazdów. Aktorzy teatru mieli grać tam spektakle, ale oficjalnym organizatorem tournée była Fundacja Teatru Ósmego Dnia, i to ona zarabiała na biletach.

Grobelny stwierdził we wtorek, że w samej współpracy teatru z fundacją nie ma nic złego, ale umowa między nimi była nieprecyzyjna. To również miała być jedna z przyczyn zwolnienia.

Jednak były prezydent przyznał też, że do zwolnienia Wójciak przyczyniły się jej publiczne wypowiedzi. Dziennikarza "Głosu Wielkopolskiego" nazwała "szują", a papieża Franciszka "ch...", który donosił na lewicujących księży". Według Grobelnego nie licowało to z powagą jej stanowiska.

Ewa Wójciak uważa, że pierwszy raz podpadła władzom Poznania w 2010 r., gdy wraz z zespołem teatru publicznie poparła Janusza Palikota. W tym czasie ważyły się losy jego członkostwa w PO. W odpowiedzi większość dyrektorów poznańskich instytucji kultury napisała własny list. Przekonywali, że publiczne instytucje kultury powinny być apolityczne. Wójciak odebrała to jako "deklarację lojalności wobec władzy".

REKLAMA

REKLAMA

- Nie słyszałem o takiej deklaracji - stwierdził we wtorek Grobelny. Oburzył się na to obecny w sali rozpraw aktor teatru Tadeusz Janiszewski, który przysłuchiwał się przesłuchaniu. Sędzia zagroziła mu usunięciem z sali.

Według Grobelnego Wójciak i inni aktorzy mieli prawo bronić Palikota, ale nie w imieniu teatru, który jest miejską instytucją.

Grobelny: nie przeszkadzało mi, że kandydowała

Wójciak z kolei uważa, że potem konflikt już tylko narastał. Osiągnął apogeum, gdy dyrektorem wydziału kultury został Robert Kaźmierczak, a wiceprezydentem Poznania - Dariusz Jaworski. - W wielu sprawach ich poglądy, jak i system wartości się różniły - przyznał Grobelny. Ale zaraz dodał: - Nie dostrzegałem niepokojących symptomów w ich relacjach.

REKLAMA

Według Wójciak Kaźmierczakowi i Jaworskiemu nie podobało się, że krytykuje władzę.

Grobelny stwierdził, że nie przeszkadzało mu też kandydowanie Wójciak do Parlamentu Europejskiego z listy Ruchu Palikota: - Odnoszę się pozytywnie do społecznej i politycznej aktywności uczestników życia miejskiego.

REKLAMA

Wójciak publicznie krytkowała m.in. zaangażowanie Poznania w organizację Euro 2012. Uważała, że miasta na to nie stać. - Każdy może wyrażać swoje zdanie - skomentował Grobelny.

REKLAMA

Przypomniał, że w 2012 r., dwa lata przed zwolnieniem Wójciak, powierzył jej kierowanie teatrem bez konkursu: - Uznałem, że lepszej kandydatki miasto nie znajdzie.

Wójciak nadal jest aktorką teatru. W sądzie pracy jest też inny jej pozew - była dyrektorka odwołuje się od decyzji o zwolnieniu.

